

PRZESTRZEŃ I WEKTORY POWINNOŚCI WYNIKAJĄCYCH Z PRZYNALEŻNOŚCI – OD PATRIOTYZMU EMOCJI DO NOWOCZESNEGO PATRIOTYZMU KONSTITUCYJNEGO¹

Niedawna żałoba narodowa odbywała się w atmosferze masowej erupcji uczuć, których manifestacja dokonywała się z dużą intensywnością w przestrzeni publicznej. Wspomnieniu zmarłych towarzyszyły odwołania do patriotyzmu, sama zaś obecność tłumów rodaków była przez nich samych i przez obserwatorów postrzegana jako postawa patriotyczna. Katastrofa w bezprecedensowy sposób dotknęła nerwu państwa – swoich liderów i prominentnych przedstawicieli straciły wszystkie wiodące partie polityczne i liczne instytucje publiczne, w tym Adwokatura. Spośród sił politycznych najsilniej dotknięty został ten obóz, który programowo dążył do awansowania patriotyzmu w tabeli priorytetów władzy publicznej – wystarczy wspomnieć symboliczną wymowę erygowania IV RP, uczynienie z polityki historycznej istotnej doktryny w stosunkach międzynarodowych czy nie tak dawno jeszcze toczoną dyskusję o wychowaniu patriotycznym w szkołach. Wśród ofiar katastrofy znalazło się wiele postaci, które z patriotyzmu uczyniły jeden z głównych wyznaczników swojej misji społecznej, czy to poprzez jego programowe akcentowanie w debacie publicznej, czy to przez aktywność prowadzoną poza spektrum medialnym, a podporządkowaną upamiętnieniu zdarzeń mających centralne znaczenie dla świadomości narodowej obywateli wolnej Polski. Niezwykle silna symboliczna wymowa miejsca katastrofy prezydenckiego samolotu, zbieżnego z miejscem mordy polskich elit w 1940 r., znalazła rezonans w światowych mediach i jeszcze bardziej podnosi Katyń do rangi mekki polskiej świadomości patriotycznej.

Dysonanse i dylematy ojczyzniane w suwerennej Polsce

Zwyżka „ceny urzędowej” patriotyzmu zbiegła się ze spadkiem jego „ceny rynkowej”: w ostatnich latach z kraju wyemigrowało – jak się szacuje – dwa miliony obywateli, w dużej mierze z młodego pokolenia. Niedawna eksplozja i wzmożona manifestacja patriotyzmu nie są w stanie odwrócić pewnej, dającej się od jakiegoś czasu obserwować, tendencji, którą można sparafrazować słowami „patriotyzm potaniał, zdrożał pragmatyzm”. Pomimo że wśród rozmaitych klamer zbiorowej tożsamości więź narodowa pozostaje jedną z najsil-

¹ Artykuł ten dedykuję pamięci adw. Joanny Agackiej-Indeckiej oraz adw. Stanisława Mikke, tragicznie zmarłym w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.

niejszych, grupa zidentyfikowana wspólnością tej tożsamości pozostaje jednak zbyt liczna i zbyt rozproszona, aby z punktu widzenia motywacyjnego na poziomie jednostkowym interes narodowy urastał do rangi dyrektywy postępowania dla pojedynczych członków tego kolektywu przy podejmowaniu przez nich codziennych wyborów określonych działań i postaw. Uogólnienie takie doznaje zapewne wyjątków, można jednak je uznać za uprawnione w stosunku do statystycznego Polaka.

Nie będę zmagać się w tym tekście z pytaniem, czy państwo powinno programowo subsydiować indywidualne poczucie patriotyzmu obywateli, ani czy wychowanie patriotyczne jest ważniejsze np. od wychowania seksualnego. Zamiast tego spróbuję pokusić się o próbę spojrzenia na miejsce patriotyzmu we współczesnej Polsce. W szczególności będę chciał uczynić przyczynek do analizy zmagania z polskością toczonych przez współczesnych polskich emigrantów bądź kandydatów na emigrantów, a także polskich nomadów i „repatriantów”, którzy w wolnej Polsce z różnych powodów nie znajdują swojego miejsca. Sytuacja tej, obecnie już wielomilionowej, rzeszy osób jest niejednolita, jej członkowie zmagają się z polskością z różnych powodów. Zmagania te pozwolę sobie nazwać zbiorczo ojczyźnianymi dylematami.

Dylematy ojczyźniane mają niejedno oblicze: często prowadzą do opuszczenia kraju z mniej lub bardziej dookreśloną perspektywą powrotu, niekiedy też z zarzuceniem takiej perspektywy. Mogą to być jednak formy bardziej złożone, jak choćby zachowanie emocjonalnego przywiązania do ojczyzny jako dziedzictwa kulturowego i afirmacja prywatnego patriotyzmu, na który składają się tradycja i więzy rodzinne, z jednoczesnym odrzuceniem Polski jako państwa: organizmu – w ocenie wielu – źle rządzonego, nieuzasadniającego zaufania do jego aparatu rządowego, niegwarantującego sprawiedliwości i będącego wrogiem wolności, własności i przedsiębiorczości jednostki. To ostatnie odczucie skutkuje w konsekwencji nieufnością i brakiem dbałości o domenę publiczną.

Patriotyzm emocji i patriotyzm decyzji

Częstą motywację decyzji o emigracji stanowią względy czysto ekonomiczne. Niezrędko jednak dylematy ojczyźniane wyrastają z bardziej złożonych refleksji i doświadczeń generujących pobudki zawierające silny komponent mentalnościowy i ideowy, determinowany wspomnianą już niską oceną jakości życia publicznego, brakiem poszanowania ze strony państwa dla witalności i przedsiębiorczości jednostek, dysfunkcjami czy wręcz patologiami w różnego rodzaju instytucjach, jak choćby uczelniach wyższych czy wymiarze sprawiedliwości. Oceny, decyzje i wybory życiowe zachodzące na tle owych dylematów ojczyźnianych dokonują się w mało komfortowym dla samych zainteresowanych układzie. Dyskomfort ten sytuuje się w sferze psychologii poznawczej: w czasach bowiem pokoju, suwerenności i samorządności narodu trudno za wszelkie – zasygnalizowane powyżej jedynie przykładowo – patologie i dysfunkcje obwiniać jakieś łatwo identyfikowalne siły zewnętrzne, które mogłyby być adresatem negatywnych emocji wywoływanych swoim uporczywym istnieniem. Brak dychotomii między sprawcą a ofiarą pociąga za sobą uciążliwy dysonans poznawczy. Oto bowiem obiekt patriotycznych uczuć staje się tożsamy ze sprawcą krzywdy, nielojalności, wrogości, które również są personifikowane przez ojczyznę. Redukcja tego dysonansu dokonuje się po części poprzez rozwarstwienie obrazu ojczyzny na Polskę własną i Polskę cudzą. W ślad za

tym można wyróżnić – nazwany tak dla potrzeb niniejszego eseju – patriotyzm emocji, bazujący na intuicji i uczuciach oraz patriotyzm decyzji, będący bardziej zrjonalizowaną postawą, nawet jeśli wyrasta ona z doświadczeń przerabianych również w sferze emocjonalnej. Ten pierwszy patriotyzm wiąże się z obrzędowością, rodziną, historią, ten drugi zaś z urzędem skarbowym, instytucjami i władzą państwową. Aprobata Polaków do każdego z tak wyróżnionych przejawów patriotyzmu jest zróżnicowana: według badania opinii publicznej z 1997 r.² jako przykład postawy patriotycznej 90,8% respondentów wskazało wywieszenie flagi. Obchodzenie ważnych rocznic jest przejawem patriotyzmu dla 85,6% badanych, kibicowanie polskim sportowcom dla 75%. Jednak płacenie podatków to już wyznacznik patriotyzmu jedynie dla 61,6%, zaś tylko niespełna 40% za przejaw patriotyzmu uznaje działalność polityczną. Statystyki te pokazują znacznie lepszą kondycję polskiego patriotyzmu emocji niż patriotyzmu decyzji. Oceny tej nie zmienia wysoka lokata uczestnictwa w wyborach (91,5%), skoro deklaracje respondentów nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistych postawach.

Owo rozwarstwienie nie tylko nie mityguje do końca syndromu nieodwzajemnionej miłości, ale nadto – co gorsza – staje się źródłem silnych dysonansów i zmagają z narodową tożsamością, co w konsekwencji deformuje postrzeganie przestrzeni patriotycznych powinności. Trafnie zauważa Arkady Rzegocki³, że „kondycja współczesnego państwa polskiego stanowi jedno z głównych zagrożeń polskiej świadomości i polskiego patriotyzmu. Słabość państwa, jego instytucji, poczucie niesprawiedliwości, wynikające z niedoskonałego systemu prawa, źle funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości, ale także nieestetyczność polskiego życia politycznego, utrudniają Polakom identyfikację z polskością”.

Kolejną emanacją wspomnianego rozwarstwienia obrazu Polski w kontekście redukcji dysonansu poznawczego są dwa sposoby opowiadania o Polsce, w zależności od tego, czy odbiorcą jest *insider* czy *outsider*: wobec tych drugich Polacy są skłonni kolorować rzeczywistość, co wynika z pewnego uwarunkowania, zgodnie z którym przynależność do narodu *per se* staje się powodem chwały bądź wstydu. Ciągłe wyraźny kompleks polskości w relacjach z zachodem jest zjawiskiem tyleż silnym i rozpowszechnionym, co zadziwiającym w swej anatomii. Kompleks polskości ujawnia się również przez stosowanie labilnego i niedookreślonego probierza, który Polacy są skłonni przykładać do tego, co polskie, testując, czy aby nie jest to zaściankowe, nieświatowe, niewspółczesne, a przez to wstydlive. Labilność i niedookreśloność tego probierza była wyraźna między innymi przy próbach identyfikacji mankamentów tzw. IV RP, gdzie okazywało się, że ewaluacja tego pojęcia dokonuje się przede wszystkim w sferze marketingowo-medialnej. W podobnym duchu Ryszard Legutko mówił o postrzeganiu polskości w kategoriach „obciachu” („Rzeczpospolita” z 13 listopada 2003 r.). Nawet jednak dla tych, którzy mają sztywny i wyrazisty probierz do oceny kondycji Polski, uczciwe mówienie o niej może stanowić przyczynę dyskomfortu.

² Badanie grupy badawczej ARC Rynek i Opinia na zlecenie dziennika „Polska”.

³ A.Rzegocki, *Patriotyzm a racja stanu* (w:) J.Kłoczkowski, *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, Kraków 2006.

Patriotyzm odruchowy

Dziś, w czasach pokoju, patriotyzm kojarzy się Polakom przede wszystkim z wywieszaniem flagi, defiladą i Małym albo Kubicą. Jest to dość naturalne skojarzenie, podobnie jak w naturalny sposób wspomnienie Bożego Narodzenia przywołuje na myśl karpia, choinkę i prezenty. W obu przypadkach wymienione symbole, nawiązujące do tradycji czy to narodowych, czy chrześcijańskich są ważne, w żadnym jednak razie nie powinny zastąpić refleksji nad istotą. Czy bowiem współczesnym aktem patriotyzmu jest kibicowanie jedenastu facetom, z których osobiście nie znam żadnego, z których większością pewnie bym się nie zaprzyjaźnił, a z których *nota bene* wszyscy albo już wyjechali za granicę, albo marzą o wyjeździe z paszportem w postaci koszulki z orzełkiem? Czy patriotyczne były łzy po Papieżu, którego tym mocniej chcieliśmy zawłaszczyć, im bardziej stawał się postacią uniwersalną i ponadnarodową, i którego kochaliśmy w dużej mierze – o ile nie przede wszystkim – za dwudziestosiedmioletnią kroplówkę z kortyzonem dla naszej narodowej dumy? Czy przedkładanie przeze mnie sushi nad bigos jest preferencją, o której powinna wiedzieć moja Babcia Emilia? Autorowi tych pytań również wydają się one prowokacyjne. Irytują próbą rozebrania na czynniki pierwsze czegoś, co wydaje się naturalne i rodzi się spontanicznie. Czy aby słusznie?

Patriotyzm: zagrożenie dla wolności?

Niektórzy myśliciele końca XIX i początku XX w., jak choćby Lew Tołstoj, upatrywali w patriotyzmie źródła napięć etnicznych i w konsekwencji wojen (L. Tołstoj, *O patriotyzmie*, 1894). Ponieważ wojna jest, zdaniem Tołstoja, nieodzownym następstwem patriotyzmu, zatem aby zniszczyć wojnę, trzeba najpierw zniszczyć patriotyzm. Dalej Tołstoj uważa, że patriotyzm jest nierozsądny i niemoralny: nierozsądny, ponieważ jeśli każdy naród zakładałby własną wyższość czy Boże pomazanie, wówczas wszystkie z wyjątkiem jednego musiałyby być w błędzie; niemoralny, ponieważ zmierza do uzyskiwania przez jedno państwo korzyści kosztem innego, przecząc w ten sposób ideałom równości i braterstwa. Podobnie dla Emmy Goldmann patriotyzm w nieunikniony sposób prowadzi do wojen i jest zagrożeniem dla wolności jednostki (*Patriotyzm, zagrożenie dla wolności*, 1917). Obie wymienione postaci formułowały swoje poglądy w okolicznościach społeczno-politycznych dalece mniej spokojnych, niż obecne. W owym okresie Europa była areną nieustannych wojen i niewiele wskazywało, aby sytuacja miała się zmienić. Narody walczące o niepodległość czy o *Lebensraum* odwoływały się do patriotyzmu, który był często rozumiany tożsamo z nacjonalizmem. Bardziej współcześnie rozróżnienia tych dwóch pojęć dokonał Jan Józef Lipski w formatywnym tekście *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy* (1981). Lipski zwraca uwagę na moralny wymiar patriotyzmu, kontrastując go z nacjonalizmem, szowinizmem i megalomanią narodową. Jako śmiały i dalekowzroczny czyn wynikający z dobrze rozumianego patriotyzmu przedstawia on słynne „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie” polskich biskupów skierowane do biskupów niemieckich. Troska o dobro narodu to bowiem również troska o wartości inne, niż ziemia i bogactwo, to troska o honor, o sprawiedliwość, o dobre stosunki z innymi narodami. W tym duchu za patriotyczną należałoby uznać postawę greckich publicystów, którzy po tragicznym trzęsieniu ziemi, jakie latem 1999 r. nawiedziło Izmit, wołali nagłówkami gazet „Wszyscy jesteśmy Turkami”; podobnie patriotą austriackim był Otto Schimek stracony przez Wehrmacht w Lipinach za odmowę strzelania

do Polaków; patriotami niemieckimi byli Oskar Schindler i Claus von Stauffenberg, a także pewien Moritz, z którym pewnej jesieni autor niniejszego eseju pił w Rydze *Užavasa*, a który po ostatniej kolejce oświadczył, że to dobrze, aby niemieckie dzieła sztuki utracone przez Rzeszę pozostały w polskich muzeach – bo to już nawet nie tylko historyczna sprawiedliwość, ale przede wszystkim jeden powód więcej, by odwiedzić Polskę. Patriotyzm nie musi zatem być z natury konfrontacyjny. Ci myśliciele, którzy postrzegając go takim, budują swoją krytykę na rzekomo immanentnie antagonistycznym charakterze patriotyzmu, muszą zważyć, że patriotyzm stanowi często jedynie alibi dla zachowań pierwotnie drzemających w jednostce – nie trzeba podziałów bazujących na narodowości ani przynależności terytorialnej, aby tworzyć antagonistyczne grupy. Antypatriotyzm musiałby więc być skierowany przeciw wszelkim formom poczucia przynależności grupowej.

Patriotyzm prawdy czy patriotyzm uzurpacji?

Patriotyzm to również troska o prawdę o nas samych w naszych własnych oczach i sumieniach. W tym duchu Jan Józef Lipski pisze o konieczności konfrontacji z newralgiczną prawdą o przesiedleniach Niemców z ziem odzyskanych, a Jarosław Gowin (*Naród, ostatni węzeł*, „Rzeczpospolita” z 18 stycznia 2001 r.) wypowiada się na temat drażliwego problemu zbrodni w Jedwabnem. Patriotyzm nie polega na bezkrytycznej miłości do wszystkiego co polskie – jak słusznie podkreśla Lipski – gdyż nie wszystko co polskie było chwalebne. Patriotyzmem jest uczciwość i odwaga, aby nie ulec skłonności właściwej również jednostkom – skłonności do megalomanii i nadmiernej idealizacji własnej przeszłości. Gowin argumentuje dalej, że dopiero prawda o ciemnych stronach naszej historii uprawnia nas do prawdy o stronach jasnych, że wstyd usprawiedliwia dumę, gdyż zasada się na takiej samej łączności. Czy nie ujawnia to jednak powszechnego zastosowania patriotyzmu jako środka absorpcji nienależnej chwały i jednocześnie – obosiecznie – niezdolności porzucenia niezawinionych stygmatów? Czy nie jest nadużyciem „my” poprzez włączenie doń owych „onych”, z którymi nasza łączność jest jawną uzurpacją? Z wszelką egzaltacją patriotyczną rozprawia się Witold Gombrowicz, pisząc w 1953 r., że *„nie jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami ani wielkości przeszłej ani małości – ani rozumu ani głupoty – ani cnoty ani grzechu – i każdy za siebie tylko jest odpowiedzialny”*. Gombrowicz zapytuje *„co ma wspólnego z Szopenem pani Kowalska? Czy dlatego, że Szopen napisał ballady wzrasta choćby o szczyptę ciężar gatunkowy pana Powalskiego? Czy bitwa pod Wiedniem może przysporzyć choćby łut chwały panu Ziębickiemu z Radomia?”* (*Dzienniki*, t. I, 1953). Sposrządzenia Gombrowicza umiejętnie obezwładniają ewentualną próbę racjonalizacji opisanych przez niego postaw „patriotycznych” (jako pochodnych samej tylko przynależności), pozostawiając warstwę emocjonalną odartą z wszelkiej racji. Warstwa ta jednak pozostaje samodzielną konstrukcją, co więcej, konstrukcją wcale nośną. Oto niedawne badania amerykańskich naukowców wykazały, że wśród kibiców oglądających mecz futbolu fani drużyny wygrywającej reagują wzrostem poziomu testosteronu, podczas gdy odwrotna reakcja – spadek – następuje w organizmach kibiców drużyny przegranej. Trawestując Gombrowicza sprzed pięćdziesięciu lat, można zapytać, jakąż łączność ma widz z aktorem i jakąż zasługa jednego gardła w zwycięstwie drużyny? – czyż nie jest to empiryczny dowód na irracjonalną, a jednak silną identyfikację grupową? Gombrowicz pointuje jednak swój wywód stwierdzeniem, że *„nic własnego nie może człowiekowi im-*

ponować; jeżeli więc imponuje nam wielkość nasza lub nasza przeszłość, to dowód, że one w krew nam nie weszły". Metaforyzując diagnozę Gombrowicza, należałoby zatem uznać, że rozpierająca nas duma byłaby niczym innym, jak gazem powstającym przy trawieniu cudzości do w pełni przyswajalnej naszości.

Szczególnie przewrotnie z patriotyzmu pokpiwa mój ulubiony George Bernard Shaw, który patriotyzmem określa przekonanie o wyjątkowości swojego kraju wynikające z faktu urodzenia się właśnie w nim. W ten lapidarny sposób Shaw wskazuje na autoafirmację (ironia jest przy tym dwupoziomowa) jako na źródło i rdzeń uczuć patriotycznych.

Patriotyzm skonsumowany?

Z dzisiejszej perspektywy subtelniejsza od tołstojowskiej i goldmannowej jest krytyka patriotyzmu, którą przeprowadza Alasdair MacIntyre (*Czy patriotyzm jest cnotą?*, 1984). Podejmując próbę uporządkowania pojęciowego, MacIntyre dowodzi, że o patriotyzmie można mówić jedynie w znaczeniu nacjonalizmu konfrontacyjnego, tj. zmierzającego nieuchronnie do konfliktu – a więc tego skrytykowanego m.in. przez L. Tołstoja i E. Goldmanna. Łagodniejsza wersja patriotyzmu jest zdaniem MacIntyre'a pojęciem pustym, ponieważ cała jego treść mieści się w uniwersalnych zasadach moralności; według MacIntyre'a nie ma takich aprobowanych moralnie nakazów i zakazów wynikających z patriotyzmu, które nie wynikałyby już z samej moralności – patriotyzm nie stanowi więc żadnej „wartości dodanej”. Historycznie patriotyzm można wywodzić z lojalności wobec społeczności rodzinnej i plemiennej. Tego rodzaju lojalność grupowa jest silnie osadzona w naturze człowieka i daje się uzasadnić z punktu widzenia darwinizmu. Obecnie jednak, w warunkach funkcjonowania współczesnych krajów rozwiniętych o rozbudowanej strukturze prawnej i administracyjnej, przy znacznej populacji, bogatej i często niejednorodnej puli genów oraz rozluźnionych więzach społecznych można próbować interpretować patriotyzm jako pewien „społeczny atawizm”. Należy jednak mieć na uwadze, że w wielu przypadkach patriotyzm stawał się spoiwem dla „projektów państwowych”, w których albo nie można było w ogóle mówić o homogeniczności narodowej (USA), albo wręcz chodziło o wytworzenie więzi pomiędzy odrębnymi, nierzadko zantagonizowanymi grupami etnicznymi czy plemiennymi (RPA, Nigeria). Patriotyzm, który pierwotnie miał swoje źródło w naturze, stawał się na przestrzeni dziejów tworem kultury i ten czynnik należy postrzegać współcześnie jako dominujący. Szczególnie wyraźnie widać to było na przykładzie powojennych Niemiec – wobec trudności budowania tożsamości narodowej w oparciu o historię położono nacisk na rozwój konstytucjonalizmu i praw podstawowych, przy jednoczesnym zaangażowaniu w budowanie wspólnot europejskich i świadomości europejskiej. Interesującego kontrastu wobec stawianej przez Tołstoja tezy o immanentnym antagonizmie patriotyzmu i wolności dostarcza przykład amerykański, gdzie u zarania państwowości jako jeden z głównych jej fundamentów akcentowano wolność. Inaczej niż w retoryce wolnościowej polskich romantyków a potem pozytywistów, gdzie wolność była utożsamiana z wolnością państwową (suwerennością), amerykańska tradycja patriotyczna odwołuje się do wolności jednostki, w tym również wolności od (nadmiernej ingerencji) państwa. W polskiej tradycji podobne rozumienie wolności jako spoiwa państwowego odnajdujemy raczej w I Rzeczypospolitej, na co zwraca uwagę A. Rzegocki, przypominając za Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim postrzeganie ówczesnej Rzeczypospolitej jako „trzeciego wcielenia państwa wolne-

go"⁴. Wolność ta była syntezą wolności indywidualnej z obszarem powinności publicznych wyrastających z przynależności do republikańskiego państwa.

Wracając do podstawowego obiektu ataku filozofii Tołstoja, Goldmann i MacIntrye'a, wspomaganych również chociażby przez Tomasza Żuradzkiego (*Patriotyzm jest jak rasizm*, GW z 17 sierpnia 2007 r.), wydaje się, że obiektem takim są więzy grupowe i wyrastająca z nich lojalność grupowa, która na mocy prawa względności może obracać się w nielojalność wobec innych grup. Istnienie lojalności grupowej – zakładającej silniejsze więzi w obrębie grupy i w konsekwencji ewentualne uprzywilejowane traktowanie członków grupy w stosunku do innych jednostek i grup – daje się usprawiedliwić nie tylko w świetle socjologii i biologii, ale również w świetle etyki. Warto zwrócić uwagę, że nawet w biblijnym dekalogu, który jest szeroko akceptowany jako zbiór norm moralnych wspólnych w zasadniczym zrębie dla większości współczesnych cywilizacji – a zatem o dużym stopniu uniwersalności – znajduje się przykazanie będące emanacją szczególnej lojalności grupowej, mianowicie: „czcij ojca swego i matkę swoją” – na co trafnie zwraca uwagę Stephen Nathansen (*W obronie umiarkowanego patriotyzmu*, 1989). Jakkolwiek judaizm w swojej pierwotnej postaci stanowił religię plemienną, której chrześcijaństwo nadało cechy uniwersalizmu, to jednak uniwersalizm chrześcijańskiego przesłania miłości bliźniego nie delegitymizuje myślenia w kategoriach interesu narodowego. Owszem, dewiza „Bóg-Honor-Ojczyzna” czy „Gott mit uns” mogła i nierzadko przyjmowała formy karykaturalne, ale tego rodzaju zarzut empiryczny nie może przejść w zarzut pojęciowo-teoretyczny. Wychodząc od usankcjonowania więzów rodzinnych czy plemiennych, w drugim kroku można logicznie wywieść zeń usprawiedliwienie dla lojalności zataczającej coraz szersze kręgi i stopniowo „rozcińczanej” od społeczności aż do społeczeństwa: wspólnota genetyczna (pokrewieństwo) – wspólnota terytorialna (sąsiedztwo) – wspólnota języka – wspólnota świadomości. Już Arystoteles postrzegał człowieka jako *zoon politikon* – zwierzę polityczne stworzone do życia w państwie. Sam patron wolnościowców Adam Smith odrzucał liberalny pogląd, zgodnie z którym lojalność narodowa miałaby zostać zastąpiona przez obywatelstwo świata. Patriotyzm nie tylko tworzy więzi grupowe, ale też może uzasadniać istniejące lub tworzące się więzi społeczne, jak to miało miejsce przy powstawaniu Stanów Zjednoczonych. Dość wspomnieć, że wielu uznaje za amerykańskich patriotów takie postaci jak Marquis de Lafayette, Tadeusz Kościuszko czy Kazimierz Pułaski. Czy byli nimi zaiste? Czy raczej ich zaangażowanie było przejawem patriotyzmu odpowiednio francuskiego i polskiego? Czy i czyimi patriotami byli generał Bem czy lord Byron? A może ich postawa zasadzała się na ideologiach i wartościach uniwersalnych: idealizmie i wolności? Co można powiedzieć o polskich lotnikach z Dywizjonu 303, a co o przeciągającej się polskiej misji wojskowej w Iraku?

Patriotyzm instrumentalny

Nawet jednak gdyby przyjąć – jak chce MacIntrye – że moralność uniwersalna (zakładająca jej istnienie!) konsumuje patriotyzm, wówczas przez wzgląd na prakseologię należałoby pozwolić tej moralności na „posłuszenie się” psychologicznymi uwarunkowaniami człowieka

⁴ A. Rzegocki, *op. cit.*

dla kanalizowania nimi nakazów moralności. Wydaje się bowiem, że łatwiej przyjdzie zwolennikom moralności uniwersalnej zneutralizować ewentualny niebezpieczny potencjał patriotyzmu (tak, jak rozumieli go Tołstoj czy Goldmann), aby otrzymać jego szlachetniejszą, „spacyfikowaną” wersję, aniżeli propagować pożądane treści moralne (tu: altruizm i postawę prospołeczną) przy jednoczesnej rezygnacji z tak nośnego kodu kulturowego, jakim jest patriotyzm. Dobrą ilustracją wykorzystania tego kodu jest odniesienie do bardzo silnego symbolu patriotycznego w zapadającym w pamięć zawołaniu Papieża Jana Pawła II „każdy ma swoje Westerplatte!”. Podobną refleksję należałoby zalecić zwolennikom „wojującego ateizmu”, ostatnio zwłaszcza w osobie Richarda Dawkinsa, autora głośnej książki *Bóg urojony*. Autor ten upatruje w religii źródła fanatyzmu, nietolerancji i usypiania twórczego niepokoju koniecznego dla rozwoju nauk. Omijając tutaj spór o istnienie Boga, pragnę dla potrzeb niniejszego wywodu jedynie pozwolić sobie na bynajmniej nie odkrywczą konstatację, że dla wielu jednostek potrzeba ponadnaturalnego sensu istnienia jest tak silna, że dopiero jej zaspokojenie umożliwia zdyscyplinowaną postawę, a transcendentne nakazy postępowania są łatwiej internalizowane i przestrzegane, aniżeli normy moralne czy prawne. Owszem, według tego rozumienia korektywą dla zagrożeń wypaczeniami w patriotyzmie i religii jest moralność (uniwersalna?) i etyka, co jednak nie implikuje pełnej nadrzędności dwóch ostatnich kategorii wobec dwóch pierwszych. Zamiast nadrzędności właściwsze z prakseologicznego punktu widzenia wydaje się przyjęcie instrumentalności patriotyzmu jako silnego kodu kulturowego mogącego być sojusznikiem – bądź narzędziem – tych wszystkich, którzy na czoło wysuwają wartości uniwersalne. Niejednokrotnie w dziejach kohabitacja ewoluująca ku metamorfozie okazywała się bardziej nośnym pasem transmisyjnym Nowego, aniżeli antagonizm. Ilustracji takiej „taktyki” dostarcza częste miejsce moich krakowskich spacerów – sadzawka św. Stanisława – uprzednio przedmiot kultu pogańskiego konwertowany następnie dla potrzeb nowej wiary. Analizując patriotyzm w kontekście jego instrumentalizmu, należy mieć na uwadze obosieczność takiej kwalifikacji, wynikającą ze zdolności jego wykorzystania do osiągnięcia celów, które bynajmniej nie znajdują pokrycia ani poparcia w moralności. Odwołania do patriotyzmu były bowiem wcale nierzadką retoryką władz komunistycznych, które usiłowały integrować patriotyzm z komunistyczną ideologią, aby w ten sposób wykorzystywać przywiązanie do patriotycznych wartości dla realizacji autorytarnych celów reżimu⁵.

Patriotyzm czasu wojny i czasu pokoju

W czasie wojny odpowiedź na pytanie o patriotyzm jest łatwa do sformułowania, ale trudna do realnego udzielenia. W czasach pokoju i suwerenności jest odwrotnie: często trudniej zdefiniować treść patriotycznej powinności, niż – raz prawidłowo ją określiwszy – postępować według jej wytycznych. Do tego dochodzi jeszcze zasygnalizowany powyżej problem dysonansu poznawczego związany z tym, że źródłem problemów wolnego kraju jest zazwyczaj on sam, nawet jeśli problemy te są dziedzictwem wydarzeń, które można przypisać zewnętrznym czynnikom historycznym.

⁵ Zob. Maciej Korcuć, *Komunistów „patriotyzm” instrumentalny* (w:) J. Kłoczkowski, *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, Kraków 2006.

Patriotyzm w czasach niewoli i represji był zazwyczaj dość jasnym programem: organizować życie podziemne, zachować tożsamość, wygnać najeźdźców, odzyskać wolność. Mniej jednolicie rozumiano patriotyzm w czasach ograniczonej suwerenności, wolnej jednak od represji, za to nierzadko połączonej z ogólną *prosperity* – przykładowo monarchia habsburska przez szereg lat zasadzała się na w miarę pokojowym współistnieniu licznych nacji w ramach imperium. Od powyższej odmienna jest sytuacja, w której „okupacja” utrzymywana jest przez „własne” siły zniewolonego narodu (tyrania grupy), jak w ogarniętej apartheidem RPA, w nazistowskich Niemczech, w totalitarnym Związku Sowieckim, częściowo również w jego państwach satelickich czy bardziej współcześnie w Korei Północnej, a do niedawna jeszcze w Afganistanie. Problem tożsamości, lojalności i patriotyzmu uosabia tragiczna i dla wielu ciągle kontrowersyjna postać pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Przykład ten pokazuje, że stan pewnego dysonansu tożsamościowego może się utrzymywać nawet po upadku reżimów. Dysonans ten umacnia się przez konieczność dalszej koegzystencji niedawnych antagonistów, czy wręcz ofiar i katów. Powstawanie tych dysonansów tłumaczy konflikt poczucia dziejowej, a często również zwyczajnej ludzkiej i społecznej sprawiedliwości z postulatami pragmatyzmu i koniecznościami kompromisów zawieranych w imię przyszłości. Hasłowe są tu z jednej strony lustracja, a z drugiej polityka grubej kreski – pomiędzy nimi zaś komisje prawdy i pojednania i inne próby odbudowy narodowej jedności. Zbrukanie własnej historii deformuje bowiem świadomość narodową i sprzyja kryzysowi tożsamości również u przyszłych pokoleń. Obciążająca dla przyszłej świadomości narodowej jest również sytuacja, w której wyzwolenie z zewnętrznej lub wewnętrznej zależności następuje dzięki siłom obcym i wiąże się z popadnięciem w inną zależność – los, który w latach II wojny światowej wybrali sobie Łotysze, Chorwaci, Bułgarzy czy Ukraińcy, a który obecnie jest udziałem Irakijczyków.

Szczęśliwie wiele z powyższych rozważań może wydawać się dość teoretycznych dla współczesnych Kowalskich spędzających wyjazdowo długowe weekendy na majówkę czy też w najlepszym wypadku machających radośnie biało-czerwoną chorągiewką podczas obchodów święta Konstytucji. Dziś – trawestując Broniewskiego: nie trzeba stawać u drzwi, nikt nie łomocze kolbami, nikt nie przychodzi podpalać domu ojczystego. W miejsce wielkich zdrad narodowych mnożą się jednak mniejsze i większe zdrady nasze powszednie. Przykładowo bowiem statystycznie przestępstwa z artykułów 127 i n. kodeksu karnego (przestępstwa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej) stanowią ułamek promila liczby spraw z art. 178a (prowadzenie pojazdów mechanicznych w stanie nietrzeźwości) czy spraw z art. 278 (tzw. „przywłaszczenie cudzej rzeczy ruchomej”). Do tego dochodzą wymykające się paragrafom „małe” Polaków sprzeniewierzenia się a to etyce zawodowej, a to uczciwości debaty publicznej, a to rzetelności badań naukowych, a to merytoryczności przy wyborze na stanowiska publiczne, a to znowu dyscyplinie przy prowadzeniu postępowań sądowych. Wszystkie te małe sprzeniewierzenia sumują się do dewastującej siły niszczącej jakość życia publicznego kraju. Jednocześnie wszystkie te czyny i postawy – zupełnie niezależnie od ich godzenia w pomyślność narodu – stanowią pogwałcenie nakazów moralności uniwersalnej. Jeśli więc nie zdrada narodowa, to co jest współcześnie największym wrogiem patriotyzmu? Nacjonalizm i szowinizm, które go deformują?, anarchizm, który próbuje ideowo dekapitować nerw państwa?, kosmopolityzm, który patriotyzm sprowadza do atawizmu?, euroentuzjazm, który nie wiadomo, czy bardziej jest „zawężonym kosmopolityzmem”, czy też raczej „rozszerzonym patriotyzmem”?, ogólne zasady moralne, które jako „lepsze prawo” usiłują

derogować patriotyzm? A może... bierność i – jak powiedziałby Kochanowski, Skarga czy Frycz Modrzewski – prywatna, które dekomponują kapitał społeczny i pomniejszają sumę siły sprawczej członków narodu, a zatem obniżają ogólny dobrobyt, czy też – mówiąc bardziej współcześnie i wyraziście – redukują PKB?

Patriotyzm powinności

Dotychczasowa dyskusja o patriotyzmie wychodzi od problemu lojalności wobec własnej grupy i narodu, skupiając się na rozważaniu kwestii, czy koniecznym korelatem tej lojalności jest nielojalność wobec innych grup i narodów oraz czy ten konflikt nie prowadzi w nieunikniony sposób do konfrontacji. Tymczasem w warunkach pokoju dla większości państw – przynajmniej tych, które nie są globalnymi rozgrywającymi na arenie polityki międzynarodowej – podstawowym dylematem patriotyzmu jest problem konfliktu lojalności wobec interesów państwa i jego obywateli (interesów ogółu) z lojalnością wobec innych interesów – partykularnych (indywidualnych, stanowych, kastowych, branżowych itd.). Ilustracją może być bierność i brak postawy obywatelskiej jednostek, przedkładanie przez polityków interesu partyjnego nad państwowy, lobbiny ze strony graczy rynkowych na rzecz korzystnych dla ich interesów rozwiązań prawnych czy nieadekwatne społeczne zaangażowanie biznesu. Chodzi tu zatem o pytanie, czy istotniejszym praktycznie wymiarem patriotyzmu jest rozstrzyganie konfliktów między zbiorowościami, czy też konfliktów w obrębie (danej) zbiorowości? W podobnym duchu pisał w 2001 r. Zdzisław Najder (*Polskość jako obowiązek i jako roszczenie*, „Rzeczpospolita” z 2 maja 2001 r.), podkreślając, że kiedy Kochanowski, Skarga, Słowacki czy Żeromski wyrzucali Polakom niedostatek miłości ojczyzny, nie mieli oni na uwadze braku rozróżniania między „swoimi” a „obcymi”, ale stawianie sobie zbyt małych wymagań. Najder nie dochodzi jednak w swoich rozważaniach do kwestii rodzącej się z obserwacji, że opisany dylemat przypomina konflikt altruizmu z egoizmem, dotyka zatem zagadnienia moralności ogólnej. Czy zatem zasadne jest dyskutowanie go w ramach rozważań nad patriotyzmem? Pozytywną odpowiedź na to pytanie można uzasadnić w ten sam sposób, w jaki próbowałem wykazać nietrafność tezy o pustości treściowej patriotyzmu wobec moralności ogólnej (*vide supra*: „Patriotyzm skonsumowany?”). Dodatkowo należy zauważyć, że zachowania altruistyczne, a więc odpowiadające moralności ogólnej, mogą być inspirowane nie tylko względami tejże („nagiej”) moralności, ale również wynikać z przekonań religijnych czy właśnie patriotycznych. Odpowiada to opisaney powyżej koncepcji patriotyzmu instrumentalnego.

O ile patriotyzm czasu wojny jest patriotyzmem czynu, patriotyzm czasu pokoju jest patriotyzmem działania; ten pierwszy jest bardziej zrywem, ten drugi jest wytrwałością. Trafnie oddaje to anegdota, zgodnie z którą w chwili próby Polak zdolny jest porwać się i – jeśli byłoby to konieczne dla ojczyzny ratowania – wypić na raz całą wodę z Wisły; tenże jednak Polak dla tej samej ojczyzny nie jest wszak dość wytrwały, by sumiennie każdego dnia wypijać niewielką szklaneczkę. Obserwację tę zawarł również Norman Davies w *Bożym Igrzysku*, pisząc, iż „[Polacy] wiele razy dowodzili, że są gotowi umierać za ojczyznę; tylko nieliczni są jednak gotowi dla niej pracować”. We wspomnianym powyżej eseju Najder przeciwstawia patriotyzmowi przywilejów – patriotyzm powinności. Ten ostatni traktuje jako szlachetniejszy, o czym świadczy pointa artykułu: „czy wolno być dumnym z bycia Polakiem? Tak, pod warunkiem, że bycie Polakiem traktuje się jako zobowiązanie”. Zobowiązanie do czego? „Do

udziału w wyborach” okazało się być najczęściej przez respondentów udzielaną odpowiedzią, na którą podczas badań ankietowych w 1997 r.⁶ wskazało 91,5% zapytanych patriotów-teoretyków – teoretyków, bo w praktyce czynnych patriotów – wyznaczanych według kryterium udziału w wyborach – jest znacznie mniej, o czym świadczą statystyki frekwencji wyborczej z ostatniego dwudziestolecia. Co jeszcze oprócz periodycznego stawiennictwa przy urnie wyborczej zasługuje dziś na miano patriotyzmu? Czy powodowany patriotyzmem młody człowiek powinien pilniej uczyć się języka polskiego, czy angielskiego?, historii czy ekonomii? A może już samo pytanie jest postawione błędnie, dlatego że nie zasadza się na realistycznym założeniu, że istnieją inne, znacznie silniejsze niż patriotyzm pobudki do wyboru takiej, a nie innej ścieżki życiowej i zawodowej oraz determinacji w podążaniu tą ścieżką, jak choćby indywidualna ambicja związana z prestiżem zawodowym albo wysokością zarobków? Czy nie jest tak, że siłami, które określają wybory jednostek, nie są niewidzialna ręka rynku i głos pasji? Czy niedawna emigracja – jak się szacuje – dwóch milionów Polaków nie świadczy o tym, że argumenty patriotyczne w odniesieniu do życiowych decyzji okazują się trywialne, że patriotyzm nie jest poważaną dyrektywą postępowania w sytuacji dylematów wyboru postawy wobec grupy, a jedynie spoiwem w przypadku ewentualnych konfliktów międzygrupowych? A może jest tak, że w warunkach wolności trudniej zachować lojalność wobec kraju pozbawionego „okupacyjnego alibi” na usprawiedliwienie swoich licznych niewydolności czy wręcz wypaczeń? Czy nielojalność ojczyzny wobec obywateli nie powoduje u obywateli poczucia zwolnienia z obowiązku lojalności wobec ojczyzny? Trudno wytrwale kochać kraj miłością nieodwzajemnioną.

Patriotyzm konstytucyjny

Konfucjusz trafnie ocenił, że *„w państwie rządzonym dobrze wstyd być biednym; w państwie rządzonym źle – jest hańbą być bogatym”*. Dysonans dzisiejszej polskości polega na tym, że w Polsce zarówno bycie biednym, jak i bycie bogatym jest jednocześnie powodem dumy i wstydu. Może więc należałoby postawić sprawę odwrotnie, albo przynajmniej obosiecznie, formułując tezę, iż tak jak w czasie niewoli narodowej obywatele są winni postaw patriotycznych wobec zniewolonego państwa, tak w czasie wolności, samorządności i demokracji to państwo powinno być równoprawnym albo nawet prymarnym nosicielem postawy patriotycznej dłużnej swoim obywatelom? Postawa ta nie może ograniczać się do organizowania spektakularnych defilad czy otwierania kolejnych muzeów narodowej chwały czy narodowego męczeństwa, ale realizować się przede wszystkim w wierności nakazowi stałego podnoszenia zaufania obywateli do państwa, jego instytucji, polityk i produktów, na czele z prawem jako instrumentem urzeczywistniania społecznej sprawiedliwości i ekonomicznej efektywności. Dzięki temu możliwe będzie budowanie patriotyzmu w oparciu o wartości praworządności i poszanowania wolności jednostki. Taki patriotyzm – dla jego legitymizacji jako dyrektywy postępowania władzy publicznej – można i należy nazwać konstytucyjnym. W przeszłości konstytucjonalizm okazał się już dla wielu państw skuteczną „klamrą narodową” – instrumentem budującym tożsamość obywateli kraju bez historii – jak w przypadku Stanów Zjednoczonych, czy też kraju o splamionej historii – jak

⁶ Badanie grupy badawczej ARC Rynek i Opinia na zlecenie dziennika „Polska”.

to miało miejsce w powojennych Niemczech. W wymienionych przypadkach konieczność historyczna sprawiła, że konstytucjonalizm musiał stać się – choćby przejściowo – substytutem narodowej tradycji. Nie oznacza to, że w innych przypadkach, nawet w tych, w których karty historii zapisane są w dużej mierze złotymi zgłoskami, konstytucjonalizm nie może być komplementarnym źródłem nowoczesnego patriotyzmu – owszem, może i powinien. Co więcej, „patriotyzm konstytucyjny” ma szansę być patriotyzmem lepiej uwzględniającym prawa podstawowe, w tym prawa cudzych obywateli i apatrydów, a także umożliwiającym budowanie przyjaznych stosunków z państwami trzecimi. Tak rozumiany patriotyzm konstytucyjny oddala zarzuty wszystkich tych, którzy widzą w nim zarzewie nieuchronnych antagonizmów wobec jednostek i narodów nieobjętych klamrą narodowej przynależności.

Krzywy chodnik a sprawa polska

Na czyje lekcje powinniśmy być dziś pojętni i czyje odrabiać? Sienkiewicza, Żeromskiego czy Herberta? Kto nas dziś uczy patriotyzmu? Andrzej Kmicic? Cezary Baryka? Pan Cogito? Jeśli patriotyzm jest „białą krwinką” narodowego systemu immunologicznego, to jakie przeciwciała powinien produkować w czasach suwerenności, wolności i pokoju? Jakie identyfikować zagrożenia i jak je neutralizować? Dlaczego narodowa duma, nieznosząca obcego panowania, toleruje jednocześnie panoszenie się obyczajów, które uprawomocniają szyderstwo przypisywane Bismarckowi „*dajcie Polakom rządzić, a sami się wykończą*”? Na łamach „Gazety Wyborczej” przeczytałem kiedyś wyznanie ucznia gimnazjum, który stwierdził, że kocha krzywy chodnik pod swoim blokiem, na czym między innymi oparł wnioski, że „*chyba kocha Polskę*” (GW z 9 listopada 2007 r.). To tylko mniej lub bardziej przypadkowy cytat, ale trudno pozbyć się wrażenia, że jest dość obrazowy dla pewnego problemu. Prostolinijności i szczeroci takiego wyznania ma swój urok – krzywy chodnik czy wielka płyta jako elementy swojskości mogą być przedmiotem jakiegoś sentymentu, czy nawet – ze względu na określony kontekst – całkiem silnej nostalgii. W imię dowolnie silnego sentymentu czy nostalgii nie afirmujemy jednak krzywych chodników! Przejawem patriotyzmu niech nie będzie pobłażliwość, ale święta niezgoda!: na owe krzywe chodniki, na brudne dworce, na dziurawe drogi, na indolencję polskiej piłki klubowej, na oportunizm biurokracji, na dziadostwo w szkolnictwie wyższym, na nasz narodowy kompleks wyższości wobec sąsiadów ze wschodu, z którym bezwzględnie już przed przeszło ćwierćwieczem rozprawił się Lipski, a z którego nauki niewiele pojęliśmy. Niech nas bezkrytycznie nie łechce nasze „Polak potrafi”, którym wymachujemy jak kwitem udzielającym nam *in blanco* upoważnienia do wielkiej narodowej improwizacji, naszego czarnego konia do szarży przeciwko czołgom. Patriotyzm Polaków zawsze był bardziej romantyczny niż pozytywistyczny. Dosadnie i aforycznie ujął to Ryszard Nowosielski, mówiąc, że „*Polacy są zawsze gotowi oddać życie za wolność, z której nie umieją skorzystać*”. Gwoli uczciwości należy jednak dodać, że wiele z powyższych apeli ma dla autora niniejszego eseju po części charakter autoperswazji – piszącemu te słowa nieobce jest bowiem uleganie pokusie redukcji patriotyzmu przede wszystkim do gwałtownych reakcji biochemicznych. Z miłością ojczyzny jest bowiem trochę tak, jak z miłością w ogóle: w pierwszym skojarzeniu jest ona przede wszystkim autonomicznym uczuciem i spontanicznym porywem. Czyż nie jest tak, że hymny państwowe – podobnie jak piosenki o miłości – są zazwyczaj patetyczne, podniosłe,

emocjonalne, a do tego nierzadko naiwne i smutne? Pod warstwą melodeklamacyjną powinien jednak skrywać się drugi poziom patriotyzmu – należący do sfery odpowiedzialności. A zatem dwa patriotyzmy: patriotyzm uczuć i patriotyzm decyzji. Ten pierwszy jest dany, ten drugi – zadany. Oprócz tych dwóch, jeszcze trzeci – patriotyzm należny: patriotyzm konstytucyjny dłużny przez suwerenne państwo swoim obywatelom. Ten odwrócony wektor powinności przebiega w przestrzeni publicznej, która winna być przepelniana najwyższą troską państwa o dłużną swoim obywatelom wolność, sprawiedliwość i efektywność.

Summary

Arkadiusz Radwan

PERSPECTIVES OF THE OBLIGATIONS OF BELONGING: FROM SENTIMENTAL ALLEGIANCE TO CONSTITUTIONAL PATRIOTISM

Contemporarily, the notion of patriotism tends to be perceived in terms of emotions rather than reason. In a free and sovereign country, filling this notion with content causes some difficulties. The article attempts to face the traditional understanding of patriotism and its adequacy for Poland of the first decade of the 21st century. The analysis goes to discuss patriotism against the background of universal systems, like morality.

Special attention is paid to the dilemmas of the patriotic identity eating away individual citizens of a free country, where the decisions harmful to that country's welfare and the welfare of its citizens are made by constitutional representatives of that country. The author points out at the reversed vector of the patriotic duties in the system of a constitutional republic. These duties embrace the obligation of the authorities to respect individual freedom of citizens as well as to create and maintain a just and efficient legal and institutional framework.

KEY WORDS: patriotism, group identification, civic attitude, nationality, republic, constitutionalism.

POJĘCIA KLUCZOWE: patriotyzm, identyfikacja grupowa, postawa obywatelska, narodowość, republika, konstytucjonalizm.